

## Skalpel potrzebny, nie siekiera

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 14, styczeń 2018 23:02

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1533

---

W połowie grudnia Trybunał Konstytucyjny uznał za sprzeczny z zasadą zaufania obywateli do organów państwa obowiązek pokrywania przez obywateli kosztów wymiany prawa jazdy, jeżeli jest ona spowodowana działaniami władzy publicznej, np. zmianą nazwy ulicy. Niestety przy tej okazji Trybunał nie raczył przeanalizować wszystkich aspektów sprawy.

A tych jest znacznie więcej niż dostrzeżona przez Trybunał prosta relacja między obywatelem, a władzą publiczną traktowaną jako monolit. Przypomnieć należy, że idea jednolitej władzy państwowej skończyła się wraz z końcem minionego ustroju, a jej upadek był nierozzerwalnie powiązany z odrodzeniem samorządu

Przede wszystkim należy zauważyć, że w obecnym stanie prawnym decyzje o nazewnictwie ulic należą do kompetencji rady gminy. Z kolei wydawanie praw jazdy jest zadaniem publicznym realizowanym przez starostę. Ta pierwsza działa jako organ gminy; ten drugi – na rachunek powiatu, a zatem całkowicie odrębnej osoby prawnej. Co więcej opłata za wydanie prawa jazdy nie jest czystym dochodem powiatu. W znaczącej części służy do opłacenia konkretnej usługi – wytworzenia samego dokumentu prawa jazdy; działania bynajmniej nie realizowanego samodzielnie przez poszczególne powiaty, lecz przez działającą w warunkach monopolu Państwową Wytwórnę Papierów Wartościowych. Co to w praktyce oznacza? W świetle wyroku konsekwencje finansowe wymiany prawa jazdy w związku ze zmianą nazwy ulicy zostają przeniesione z konkretnych, zobowiązanych do wymiany dokumentów osób, na powiat. A powiat nie jest jakimś abstrakcyjnym tworem; to przecież wspólnota osób zamieszkujących na danym terenie. Koszty wymiany prawa jazdy ponoszą zatem wszyscy mieszkańcy powiatu. To że sąsiednia gmina postanowiła zmienić nazwę ulicy, wpływa na to, że ja – nie mając z tym nic wspólnego – muszę partycypować w kosztach wydawania nowych praw jazdy. Sytuacja taka jest wątpliwa z konstytucyjnego punktu widzenia; oczekiwałbym zatem od Trybunału Konstytucyjnego pogłębionej analizy i zważenia poszczególnych kolidujących ze sobą wartości.

Zwłaszcza, że nie można zapominać o powodach zmiany nazwy ulic. Przeważająca większość takich przypadków – zwłaszcza na obszarze już zurbanizowanym – polega na nadawaniu nazw nowopowstałym drogom wewnętrznym w obszarze budownictwa jednorodzinnego. Warto jednak zauważyć, że w świetle aktualnego stanu prawnego podjęcie przez radę gminy uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej wymaga uzyskania pisemnej zgody właścicieli terenów, na których jest ona zlokalizowana. Zwykle zatem jest tak, że najpierw pierwotny właściciel nieruchomości wydziela działki i nie jest zainteresowany ustalaniem z gminą nazwy ulicy. Następnie wzdłuż drogi powstają kolejne budynki, są zasiedlane, a dopiero wtedy ich właściciele występują do gminy o nadanie nazwy ich ulicy i wynikającą stąd zmianę niezbyt wygodnej numeracji typu 47z, czy 47/12 – wziętej od pobliskiej drogi publicznej. W takim przypadku zmiana nie tylko odbywa się za zgodą zainteresowanych, ale wręcz na ich wniosek. W takim przypadku nie za bardzo widzę aksjologiczne uzasadnienie do tego, by zwalniać ich z opłaty za wymianę prawa jazdy.

Nieco odmiennie sytuacja wygląda w przypadku zmiany nazwy drogi publicznej. Takie przypadki w normalnym stanie rzeczy są jednak sporadyczne – z tego względu, że rada gminy będąca przecież formą pośredniego sprawowania władzy przez członków wspólnoty samorządowej niekoniecznie lekkomyślnie zmienia nazwy ulic – wiedząc z jakimi utrudnieniami dla obywateli się to wiąże. W ostatnim czasie przypadki takie były liczniejsze wobec wdrażania przepisów ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego stroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki. Ustawa ta nakazała radom gmin zmianę nazw wszystkich ulic, które upamiętniają osoby, organizacje, wydarzenia lub daty symbolizujące

## Skalpel potrzebny, nie siekiera

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 14, styczeń 2018 23:02

Grzegorz P. Kubalski

Odśłony: 1533

---

komunizm, inny ustrój totalitarny lub represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy w Polsce w latach 1944-1989. Co prawda przywołana ustawa utrzymała w mocy dokumenty wystawione na stare nazwy ulic, ale nie można wykluczyć wniosków o wymianę prawa jazdy. Oczywiście bezpłatnie.

W takich przypadkach wszystkie koszty – związane również chociażby ze zmianą tabliczek z nazwami ulic i numerami domów – powinny być pokryte przez Skarb Państwa. Jeśli bowiem Sejm uznaje za zasadne zaingerowanie w ustabilizowane warunki lokalne, to powinien wziąć za to odpowiedzialność finansową. I w tym z kolei przypadku obywatele faktycznie powinni być zwolnieni z konieczności uiszczania opłat, ale nie kosztem gmin, czy powiatów.

Niestety tych wszystkich spraw Trybunał Konstytucyjny nie dostrzegł, a to nie jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. Zepsuty zegarek można próbować naprawiać nie narzędziami zegarmistrzowskimi, a siekierą. Tylko że w tym drugim przypadku zbyt długo działać zwykle nie będzie...